

Arkady Rzegocki

Najpierw toast za Sumienie!

Niewątpliwie absolutyzm ma wrodzoną skłonność do odrzucania wszelkich ograniczeń. Obrońcy absolutyzmu starają się zapomnieć o sprawiedliwości, tak jak radykalni rzecznicy wolności zapominają o obowiązku. Wyrzeczenie się sumienia jest zarówno wymogiem absolutyzmu, jak i rewolucji¹.

Lord Acton

Najwybitniejsi badacze różnorodnych metod funkcjonowania zbiorowości ludzkich zwracali uwagę na fakt, że cywilizacja łaćcisńska charakteryzuje się nie tylko prymatem sił duchowych nad materialnymi, ale także oddzieleniem sfery religijnej od władzy świeckiej. Tym samym w ramach cywilizacji zachodniej przez wieki wykształciły się co najmniej dwa ośrodki, dwa centra oddziaływania: jeden o znaczeniu doczesnym, a drugi wybiegający w stronę wieczności – zbliżający człowieka do transcendencji. Nic więc dziwnego, że niemal od początku chrześcijaństwa apostołowie i ich następcy musieli zmagać się z problemami i pytaniami, na które najdobitniejszej odpowiedzi udzielił Jezus Chrystus: „Oddajcie, co cesarskie – cesarzowi, a co Boskie – Bogu”. Zwrócił On uwagę na istnienie owych dwóch sfer pomimo przekonania, że ostatecznie każda władza po-

chodzi od Boga, a poszczególni ludzie nie mieliby żadnego znaczenia, nie odgrywaliby żadnej roli, nie piastowali żadnej władzy, gdyby nie otrzymali jej z góry. Problemy zachodniego chrześcijaństwa przez stulecia dotyczyły między innymi granicy występującej między owymi dwoma porządkami, między *sacrum* i *profanum*, oraz ich wzajemnych, dopuszczalnych wpływów. Spór św. Ambrożego z cesarzem czy też późniejsze konflikty papieżstwa z cesarstwem stanowiły znakomitą ilustrację olbrzymich zagrożeń płynących z bliskiego obcowania obu tych porządków. Jednak istnienie rozdzielnych płaszczyzn okazało się w wielu wypadkach niezwykle dobroczynne.

W cywilizacji łaćciskiej pojawiły się dwa ośrodki, dwie sfery oddziałujące na tych samych ludzi, którzy w jednej roli stanowili część Kościoła

¹ Lord Acton, *Historia wolności*, OMP – Znak, Kraków 1995, s. 210.

powszechnego, a w drugiej – część świeckiego państwa; w jednym wypadku byli wiernymi, a w drugim – poddanymi, względnie obywatelami. Pojawienie się możliwego konfliktu lojalności było od samego początku czymś więcej niż tylko bardzo prawdopodobną hipotezą. Tym niemniej, obok nieuniknionych napięć i sporów, przez stulecia dla wielu ludzi oczywiste było przekonanie, że wzajemne lojalności warunkują się nawzajem. Nie można było bowiem być dobrym poddanym lub obywatelem, nie będąc dobrym chrześcijaninem. Religijność powodowała dbałość nie tylko o własną duszę i własne interesy, ale stanowiła argument na rzecz przekroczenia siebie, zajęcia się sprawami swoich bliźnich. Obywatelstwo, lojalność wobec państwa czy władcy wynikały także, a może przede wszystkim z przekonań religijnych. Sfery te więc nie tylko były rozdzielone, ale w modelowym kształcie przenikały się nawzajem i uzupełniały.

Sytuacja uległa większemu skomplikowaniu wraz z nadejściem nowożytności, która – oprócz reformacji, odkryć nowych lądów – przejawiała się w zapoczątkowaniu prądów sekularyzacyjnych w mniej lub bardziej gwałtownym procesie wypychania religii z poszczególnych sfer życia zarówno prywatnego, jak i publicznego. Pojawienie się państw protestanckich, które – jak pisze lord Acton – postępowały w ślad za ideami i działaniami Marcina Lutera, który „przypisał boskie prawo świeckiej władzy w państwie i w Kościele”², spowodowało nie tylko bolesny rozłam w łonie Kościoła zachodniego, ale stworzyło nowy model relacji: władza świecka – władza religijna. W większości krajów protestanckich, lojalność wobec państwowego kościoła stała się niemal równoznaczna z lojalnością wobec państwa. Pozornie problem podwójnej lojalności został pogrzebany.

Tymczasem gdy 18 lipca 1870 roku sobór watykański ogłosił dogmat o nieomyślności papieża, rozpoczęła się kolejna, niezwykle istotna dyskusja na temat relacji państwo – Ko-

ściół, a zwłaszcza podwójnej lojalności obywatela i wiernego. Dogmat ten z radością został przyjęty przez posiadającą wówczas w Kościele katolickim dominującą pozycję kręgi ultramontańskie. W trudnej sytuacji postawił natomiast antyinfablistów – przeciwników dogmatu o nieomyślności papieża, których próbował organizować i wspierać przebywający w Rzymie w czasie soborowych obrad lord Acton. Dostarczał argumentów, inspirował spotkania biskupów sprzeciwiających się dogmatowi, wreszcie informował opinię publiczną o wszelkich nieprawidłowościach i niedociągnięciach, jakie miały miejsce podczas obrad soboru. Na podstawie doniesień Actona jego nauczyciel i mistrz, znany monachijski historyk Kościoła Ignaz von Döllinger pisał artykuły osłabiające dążenia ultramontanów. Co więcej, Acton, który sprawę dogmatu traktował niezwykle pryncypialnie i emocjonalnie, namawiał swojego przyjaciela W. E. Gladstone’a, ówczesnego premiera rządu Jej Królewskiej Mości Wiktorii, do akcji dyplomatycznej, mającej na celu uniemożliwienie ogłoszenia dogmatu. Sobór wzbudził więc powszechne zainteresowanie wśród ówczesnych elit europejskich, nie tylko zresztą w krajach katolickich. Zastanawiano się nie tylko nad jego teologicznym znaczeniem, ale także nad jego wymiarem politycznym. Sam katolik, Acton podawał swojemu protestantkiemu przyjacielowi Gladstone’owi przykłady złych społecznych i politycznych konsekwencji, jakie mogą wystąpić w Zjednoczonym Królestwie w związku z uchwaleniem dogmatu. Zdaniem Actona, dogmat mógł w wyjątkowych wypadkach postawić katolików wobec trudnej sytuacji, w której lojalność wobec Kościoła i papieża hipotetycznie mogłaby stanąć w sprzeczności z lojalnością wobec ojczyzny, a więc wobec Wielkiej Brytanii. Swoje ostrzeżenia Acton klarownie wyraził w liście do W. E. Gladstone’a, w którym zaprezentował sobór jako „zorganizowaną konspirację w celu ustanowienia władzy, która mogłaby się stać najgroźniejszym wrogiem zarówno wolności, jak również nauki w świecie”³.

² Lord Acton, *Actona intelektualna historia świata w niemal stu nazwiskach*, Przegląd Polityczny nr 65, 2004, s. 68.

³ L. Kochan, *Lord Acton on History*, London 1954, s. 25.

Najpierw toast za Sumienie!

Arkady Rzegocki

Nic więc dziwnego, że jedna z najciekawszych dyskusji o relacjach pomiędzy religią i państwem, wiernością wobec Kościoła i lojalnością wobec państwa miała miejsce w Anglii. W kilka lat po zajęciu Rzymu przez wojska włoskie i ogłoszeniu przez papieża Piusa IX, że jest on więźniem Watykanu, debata wokół dogmatu w świecie katolickim osłabła. Infabliści wycofali się z życia publicznego, w milczeniu, a często i w samotności przeżywając gorzyc porażki, w większości uznając jednak uchwalony dogmat. Niewielka część przeciwników doprowadziła do schizmy, tworząc Kościół starokatolicki. Tymczasem, paradoksalnie, dyskusja odżyła w kraju, który od czasów Henryka VIII, a następnie Oliviera Cromwella żywił ambicje przewodzenia państwu protestanckim. W 1874 roku nie pełniący wówczas funkcji premiera Gladstone opublikował broszurę *Vatican Decrees in Their Bearing on Civil Allegiance: A Political Expostulation* (Dekrety watykańskie i ich wpływ na obywatelską lojalność. Polityczne zarzuty), mimo że wcześniej Acton bardzo zdecydowanie odwołał go od tego pomysłu. Tymczasem licząca siedemdziesiąt stron książeczka szybko stała się bestsellerem, rozchodząc się w ciągu roku w nakładzie około 140 tysięcy egzemplarzy! W wyjątkowo niezręcznej sytuacji znaleźli się katolicy – przeciwnicy dogmatu o nieomyślności, a w szczególności Acton, którego część argumentów z czasów dyskusji toczonych podczas soboru wykorzystał zarówno Gladstone, jak i znacznie bardziej umiarkowany i wyważony J. H. Newman⁴. Jakkolwiek poglądy Actona i Newmana w wielu kwestiach były rozbieżne, także te dotyczące kontrowersyjnego dogmatu, to jednak ich sytuacja była o tyle podobna, że obaj zachowywali duży dystans wobec nurtu ultramontańskiego. Mieli także za sobą trudne doświadczenia z hierarchią Kościoła katolickiego w Wielkiej Brytanii. Ich sytuacja była o tyle delikatna, że nieuznanie dogmatu, publiczne podważanie go, mogło skończyć się ekskomu-

niką, a więc pozbawieniem tak drogich im sakramentów. Acton nieraz bowiem deklarował, także w artykule dla Timesa, będącym polemiką z broszurą Gladstone'a, że sakramenty święte Kościoła katolickiego, w tym komunია, są dla niego droższe niż życie. Zresztą nauczyciela Actona – Döllingera objęła ekskomunika po tym, jak odmówił on uznania dogmatu, przeciwko któremu skierował swoją aktywność intelektualną i publicystyczną zarówno przed, jak i w trakcie obrad soborowych⁵.

Pomimo trudnej sytuacji zarówno Acton, jak i Newman poczuli się zobowiązani do udzielenia odpowiedzi Gladstone'owi. Acton obawiał się odrodzenia w Anglii nastrojów antykatolickich, bowiem Gladstone odwoływał się do argumentacji przypominającej elementy opinii, które przez lata uzasadniały politykę dyskryminacji katolików. Przykładowo opowiedzenie się przez katolików (przede wszystkim Irlandczyków) za współwyznawcą Jakubem II podczas tak zwanej w historiografii wigowskiej „Chwalebnej Rewolucji” 1688-1690 było traktowane w Anglii jako jeden z licznych dowodów nielojalności obywatelskiej. Przez długi czas katolicy uważani byli za podporządkowanych papieżowi, nie państwu (stąd wzięło się dość pogardliwe określenie „papiści”). Jak w swoim pamflecie zauważył Gladstone: „Katolicy uzyskali wyzwolenie (*Emancipation Act* z 1829 roku), deklarując całkowitą lojalność i wierność Królestwu oraz uznając, że papieška nieomyślność nie jest dogmatem ich Kościoła. Późniejsze wydarzenia obaliły jedną z tych deklaracji i podważyły pozostałe. Rodzi się przeto pytanie, czy władza, która unieważniła jedno z przekonań katolików, nie uzna za stosowne zmienić również ich koncepcji politycznych obowiązków”⁶.

Tymczasem zarówno Acton, jak i Newman starali się walczyć z pozostałościami dyskryminacji katolików, którzy przez wieleset lat nie mogli

⁴ J. D. Bastable, *Gladstone's Expostulation and Newman*, w: J. D. Bastable (red.), *Newman and Gladstone Centennial Essays*, Dublin 1978, s. 10 i nast.

⁵ V. Conzemius, Acton, Dollinger and Gladstone: *A strange variety of Antiinfallibilists*, w: J. D. Bastable, dz. cyt., s. 39 i nast.

⁶ Cytat za: P. Śpiewak, *Acton – radykalizm sumienia*, w: *Lord Acton, Historia wolności*, dz. cyt., s. 21; J. Rufus Fears (ed.), *Selected Writings of Lord Acton*, t. III, s. XXXIX; por.: E. R. Norman, *Anti-Catholicism in Victorian England*, London 1968, s. 212-228.

zasiadać w parlamencie ani nie było dla nich miejsca na wyższych uczelniach. Acton jako jeden z pierwszych posłów – katolików starał się likwidować wszelkie wciąż istniejące niedogodności związane z wiarą i redagował intelektualne pismo Rambler, podnoszące poziom debaty wśród angielskich katolików. Z kolei Newman zaangażował się w tworzenie na Wyspach pierwszego katolickiego uniwersytetu w Dublinie, współpracował także z Actonem i Richardem Simpsonem przy wydawaniu Ramblera.

Tak więc broszura Gladstone'a odnowiła niezwykle ważną w świecie chrześcijańskim dyskusję o wzajemnych relacjach państwa i Kościoła, ale także o powinnościach obywatelskich. Podważone zostało przekonanie, że wierność swojej religii oraz swojemu Kościołowi, wprawdzie mniejszościowemu, stanowi podstawowy warunek obywatelstwa i pełnego uczestnictwa w życiu wspólnoty, także politycznej. Wydawało się, że pomimo istniejącego w świecie zachodnim odseparowania sfery *sacrum* i *profanum*, religijność stanowi jeden z najważniejszych bodźców do przezwyciężenia ciasnych, partykularnych interesów i zainteresowania się życiem innych ludzi, członków rodziny, wspólnoty parafialnej, miasteczka, regionu, wreszcie państwa i Boga. W tym sensie religijność stanowiła niezbędny element tego, co składa się na charakter dobrego obywatela; obywatela, który zna zarówno wagę swoich praw, jak i powinności.

Choć groziła mu ekskomunikata, Acton zabrał głos, pisząc artykuły polemiczne do Timesa. Pomimo niezręcznej sytuacji nie mógł milczeć, gdy jego wieloletnie usiłowania godzenia katolików z państwem brytyjskim zostały podważone – i to przez jednego z najbliższych przyjaciół. Konkluzja listu otwartego była mocna i jednoznaczna: „Byłoby dobrze, gdyby ludzie nie ulegali pokusie ukrywania prawdy i wspierania błędu, by zapewnić bezpieczeństwo re-

ligii. Nasz Kościół stoi, a nasza wiara powinna opierać się nie na cnotach ludzi, lecz na pewniejszym gruncie instytucji i przewodnictwa, które są boskie. [...]”⁷. Acton dodał, że w sytuacji, w której okazałoby się w sposób jednoznaczny, że w jego Kościele dzieje się coś złego – powinien nim pogardzać i nawet go zdradzić.

Najciekawszy głos w dyskusji zabrał jednak J. H. Newman, który w 1845 roku przeszedł na katolicyzm – i była to bodaj najszlachetniejsza konwersja w XIX wieku. Otóż w wieku 73 lat, w 1875 roku opublikował pamflet adresowany do katolickiego para, zatytułowany *List do księcia Norfolk*, który bywa odczytywany jako załącznik, dopowiedzenie do jego słynnej *Apologetyki pro vita sua* – autobiografii pokazującej drogi intelektualnych, teologicznych i religijnych wyborów autora. A trzeba zaznaczyć, że wcześniejsze życie Newmana charakteryzowało nonkonformistyczne dążenie do prawdy, i za każdym razem bezkompromisowy wybór tego, co za prawdę uznawał. Jego konwersja nastąpiła po napisaniu znanej książki *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*, w której doszedł do wniosku, że depozytariuszem tradycji Kościoła powszechnego jest Kościół rzymski. Tymczasem konwersja oznaczała dla niego pożegnanie z jednym z najbardziej prestiżowych stanowisk w Kościele anglikańskim, pełnił bowiem od 1828 roku funkcję proboszcza najważniejszej świątyni w Oksfordzie – kościoła Najświętszej Marii Panny. A jak pisze Paweł Kłoczowski, „Newman miał ogromny wpływ w Oksfordzie, a mieć wtedy wpływ w Oksfordzie oznaczało mieć wpływ na intelektualne i religijne życie w całym świecie anglosaskim”⁸. Tymczasem przejście na katolicyzm oznaczało zetknięcie się ze współbraćmi (w większości niewykształconymi), głównie Irlandczykami, oraz – jak się początkowo wydawało – znalezienie się na marginesie wybranego Kościoła katolickiego, w którym angielscy hierarchowie traktowali konwertytów z lekko tylko skrywaną nieufnością.

⁷ J. Rufus Fears (ed.), dz. cyt., t. III, s. 379; por.: P. Śpiewak, dz. cyt., s. 22; Lord Acton, *The Vatican Council. Correspondence with William Ewart Gladstone*, w: J. Rufus Fears (ed.), dz. cyt., t. III, s. 339-354.

⁸ P. Kłoczowski, *Wstęp*, w: J. H. Newman, *Kazania uniwersyteckie*, przekł. P. Kostyło, Znak, Kraków 2000, s. 5.

Najpierw toast za Sumienie!

Arkady Rzegocki

Newman zrekonstruował najważniejszą tezę pamfletu Gladstone'a na podstawie fragmentu, że „każdy neofita i członek papieskiego Kościoła pozostawia swoją lojalność i obywatelski obowiązek na łasce kogoś innego”; kogoś innego, czyli papieża. Wynika to z faktu, że ogłoszony dogmat o nieomyślności w sprawach wiary i moralności dotyczy niemal wszystkich sfer życia człowieka, gdyż zdaniem Gladstone'a nie ma dziedzin i zadań „ludzkiego życia, które nie należą bądź nie mogą należeć do kategorii moralności”⁹. Dogmat powoduje więc sytuację, w której papież może rościć sobie pretensje do niemal każdej działalności człowieka, także tej związanej z przynależnością do wspólnoty politycznej. Dzieje się tak, gdyż to papież ma wytyczać granice tych obszarów, oraz „nie rozdziela ich żadną uznaną czy zrozumiałą granicą od dziedziny obowiązku i lojalności obywatelskiej”¹⁰. Ponieważ, według Gladstone'a, władza papieska w wyniku obrad soboru watykańskiego stała się niemal nieograniczona, a w dodatku nie obowiązują jej żadne limity, więc po zastosowaniu maksymalnie rozszerzającej interpretacji były premier doszedł do wniosku, że władza ta domaga się „absolutnego posłuszeństwa, z narażeniem Sumienia każdego członka wspólnoty”¹².

Na tak sformułowane zarzuty Newman udzielił niezwykle ważnej odpowiedzi. Przede wszystkim wyszedł od samej zasady posłuszeństwa, dowodząc, że została ona zawarta najpierw w Piśmie Świętym, a dopiero później w kościelnych dokumentach. Newman cytuje dwa charakterystyczne fragmenty Biblii: „Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam Słowo Boże i [...] naśladujcie ich wiarę”, a także: „Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli, ponieważ oni czuwają nad duszami waszymi i muszą zdać z tego sprawę. Niech to czynią z radością, a nie ze smutkiem, bo to

nie byłoby dla was korzystne”¹³. Tak niemodna w nowoczesnym świecie cnota posłuszeństwa ma więc swoje silne umocowanie w natchnionej księdze, w Biblii. Wymaganie posłuszeństwa, które dla Newmana jest czymś naturalnym i wpisanym w kondycję ludzką – wigowskiemu, czy raczej liberalnemu politykowi może wydawać się czymś archaicznym. Stąd ironiczne, sarkastyczne pytanie Newmana: „Czy istnieje jakaś liberalna interpretacja tego fragmentu Pisma Świętego?”. A może słowa te „adresowane są jedynie do biednych i niewykształconych, a nie do *scholi* [...] pisarzy politycznych i autorów periodyków, nie do poszczególnych członków parlamentu, nie do mężów stanu oraz rady ministrów i ludzi postępu?”¹⁴. Czy nie jest tak, że zasada posłuszeństwa dotyczy jedynie maluczkich i dla nich może być ze wszech miar pożyteczna, natomiast trudno sobie wyobrazić, aby mniej lub bardziej oświeczone elity poważnie podchodziły do takiego staroświeckiego „zabobonu”?

Newman wyśmiewa takie roszczenia, za oczywiste przyjmując twierdzenie, że wszyscy są równi wobec Boga, co więcej – że to Bóg stanowi najwyższą władzę. I to twierdzenie dla Newmana jest prawdziwe nawet wówczas, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że świat składa się także z ludzi różnorodnych wyznań, a nawet niewierzących. Można oczywiście Boga nie słuchać, całkowicie się go wyprzec, ale on pozostanie najwyższą władzą. Podobnego rodzaju jest władza papieża, a więc namiestnika Boga na ziemi. Tym niemniej zarzuty Gladstone'a, jakoby zwierzchność papieża powodowała, że człowiek staje się niewolnikiem – są o tyle pozbawione uzasadnienia, że władza papieska ma charakter ogólny; jest to zwierzchność najwyższa, ale nie zajmująca się szczegółami, nie jest to także ani nadzór, ani bezpośrednie zarządzanie. Newman porównuje ową

⁹ W. E. Gladstone, *Vatican Decrees in Their Bearing on Civil Allegiance: A Political Expostulation*, London 1874, s. 45; J. H. Newman, *O Sumieniu. List do księcia Norfolk*, przekł. A. Muranty, Wydawnictwo Homini, Bydgoszcz 2004, s. 14.

¹⁰ W. E. Gladstone, dz. cyt., s. 36; J. H. Newman, dz. cyt., s. 14.

¹¹ W. E. Gladstone, dz. cyt., s. 45; J. H. Newman, dz. cyt., s. 14.

¹² W. E. Gladstone, dz. cyt., s. 42; J. H. Newman, dz. cyt., s. 15.

¹³ J. H. Newman, dz. cyt., s. 15-16.

¹⁴ Tamże, s. 16.

zwierzchność do prawa, które przecież ogranicza nas w tak wielu sprawach, ale którego dobroczynnego wpływu nie sposób przecenić. Zresztą Newman cytuje słynne zdanie Gladstone'a, gdy wyznał on, że „trzy czwarte mojego życia jest w rękach prawa; nie chcę nawet pytać, czy istnieją resztki bądź strzępy ludzkiej egzystencji, które mogłyby wyswobodzić się spod zaboru parlamentarnej tyranii?”¹⁵. Pomimo tak mocnego wyznania „klasycznego” przecieź liberała, nie posunął się on do stwierdzenia, że poprzez fakt, iż prawo coraz bardziej ingeruje w poszczególne sfery życia człowieka – staje się on niewolnikiem owego prawa. Podobnie trudno uznać za niewolnika człowieka, który jest posłuszny wskazaniom lekarza i dla własnego dobra ogranicza swoją aktywność czy swoje dotychczasowe przyzwyczajenia. Stąd bierze się ważna konkluzja Newmana: „Papież w tak znikomym stopniu uczestniczy w całym owym systemie teologii moralnej, która (pospołu z Sumieniem) kieruje naszym życiem, że dla nas, prywatnych obywateli, ciężar jego ingerencji jest absolutnie niezauważalny”¹⁶.

Wiele hipotetycznych problemów mogących wystąpić na linii Kościół – państwo, czy też bardziej precyzyjnie: Stolica Apostolska – Zjednoczone Królestwo, mogłoby, zdaniem Newmana, zostać rozwiązanych w stosunkowo łatwy sposób wówczas, gdyby istniały rozwinięte stosunki dyplomatyczne między tymi podmiotami. Według Newmana, najważniejsze zarzuty Gladstone'a mają charakter wydumany, hipotetyczny, gdyż „obszary państwowej i papieskiej jurysdykcji są w przeważającej mierze dość odległe od siebie; ze wszystkich 360 jest tylko kilka stopni, które stanowią ich część wspólną, i pan Gladstone, zamiast zostawić je w spokoju i poczekać do chwili, gdy choćby jeden wypadek rzeczywiście zaistnieje, pyta mnie, co zrobiłbym, gdybym znalazł się na tym wspólnym obszarze”¹⁷. Newman zaznacza, że

sytuacje owego konfliktu są niezwykle trudne do wyobrażenia, gdyż tak samo trudno sobie wyobrazić parlament brytyjski uchwalający np. prawa nakazujące katolikom cotygodniowy udział w nabożeństwie protestanckim, jak też trudno jest przewidywać bezpośrednie mieszanie się papieża w sprawy wojny i zakazu brania w niej udziału przez katolików.

Sytuacje te są tak trudne do przewidzenia i nieprawdopodobne, że Newman z wielką niechęcią zajmuje się takimi przykładami. Przyznaje ostatecznie, że mogą zaistnieć takie sytuacje, w których będzie posłuszny papieżowi, wbrew władzy świeckiej, ale także i takie, w których będzie posłuszny państwu, wbrew poleceniom papieża. Ostateczną instancją decydującą o dokonaniu wyboru właściwego postępowania powinno być Sumienie. Sumienie rozumiane bardzo poważnie – jako emanacja prawa Boskiego, zaszczerpionego w inteligencji wszystkich rozumnych stworzeń. Tak pojmowane Sumienie jako głos, ślad Boga we wnętrzu człowieka, spowodowało sformułowanie zasady przez Sobór Laterański IV: „Cokolwiek się dzieje wbrew Sumieniu, prowadzi do potępienia”¹⁸. Sumieniem obdarzony jest więc każdy człowiek, choć praca nad głosem wewnętrznym będącym świadkiem istnienia Boga i istnienia prawa Boga jest czymś niezbędnym dla jego rozwoju i formacji.

Tymczasem Newman zauważa, że takie niezwykle mocne i poważne rozumienie Sumienia kłóci się z rozpowszechnianymi w jego czasach ocenami. Sumienie w powszechnej opinii przestało być traktowane jako głos Boga – wszczerpiony, znajdujący się w każdej jednostce ludzkiej, a stało się taką lub inną kreacją człowieka. Nie tyle akcent, co cały ciężar został przesunięty z Boga na człowieka. Istota ludzka stała się centrum i miarą wszystkich rzeczy. Ale Newman przypomina, że „regułą i miarą obowiązku nie jest ani pożytek, ani praktyczność, ani

¹⁵ Tamże, dz. cyt., s. 19-20.

¹⁶ Tamże, s. 21.

¹⁷ Tamże, s. 35.

¹⁸ Tamże, s. 42.

Najpierw toast za Sumienie!

Arkady Rzegocki

szczęście największej rzeszy, ani wygoda państwa, ani przyzwoitość, porządek czy *pulchrum*". Bowiem „Sumienie nie jest ani dalekowzrocznym egoizmem, ani pragnieniem bycia konsekwentnym względem samego siebie – jest posłańcem Tego, który zarówno w swej naturze, jak i łasce mówi do nas zza zasłony i uczy nas oraz rządzi nami przez swoich reprezentantów”. A dalej Newman we wzniosłych słowach stara się odmalować tę najważniejszą dla siebie ideę: „Sumienie jest pierwotnym namiestnikiem Chrystusa, prorokiem w swoich doniesieniach, monarchą w swojej stanowczości, kapłanem w swoich błogosławieństwach i klątwach, i nawet gdyby wieczne kapłaństwo w całym Kościele przestało istnieć, w nim zasada kapłaństwa pozostałaby, aby rządzić”¹⁹. Tymczasem współczesny świat, literatura, wysiłki wielu naukowców i uniwersytetów zostały skierowane przeciwko takiemu rozumieniu Sumienia. Według Newmana, w czasach rzymskich i w średniowieczu próbowano z głosem wewnętrznym walczyć za pomocą nagiej siły, obecnie do walki z taką – jedyną prawdziwą, zdaniem Newmana – koncepcją Sumienia angażuje się subtelniejsze, bo intelektualne środki. „Mówi się nam – pisze Newman – że Sumienie jest niczym więcej jak tylko nastawieniem umysłu prymitywnego, niewykształconego człowieka; że jego nakazy są wymysłami; że samo pojęcie winy narzucone przez jego nakazy jest po prostu irracjonalne, bo jak może istnieć wolna wola czy wynikająca z niej odpowiedzialność w tym nieskończonym, wiecznym łańcuchu przyczynowo-skutkowym, w który jesteśmy beznadziejnie uwikłani; jakiej kary mamy się bać, jeśli pozbawieni jesteśmy wszelkiego prawdziwego wyboru, aby czynić dobro i zło?”²⁰.

Wielokrotnie pióra pisarzy, publicystów i naukowców starały się zdjąć z człowieka odpowiedzialność, wykazać, że zbytne przejmowanie się popełnianymi błędami jest niewłaściwe,

nieprzyjemne, a może nawet niezdrowe. Zapomniano, że rozmontowując poważne traktowanie Sumienia, osłabia się ów wewnętrzny głos, a w konsekwencji osłabia się tak istotne łączenie wolności z odpowiedzialnością, czynu z konsekwencjami, wreszcie przywileju z powinnością. Słowem, utrudnia się człowiekowi osiągnięcie dojrzałości. Jak bowiem pisze Newman: „Sumienie ma prawa, ponieważ ma obowiązki. Ale w dzisiejszych czasach dla znacznej części społeczeństwa prawo i wolność Sumienia zasada się właśnie na obywanu się bez Sumienia, ignorowaniu Prawodawcy i Sędziego, niezależności od niewidzialnych zobowiązań”²¹. Stało się tak, gdyż Sumienie jest wprawdzie „srogim kontrolerem, ale w tym wieku zostało wyparte przez podróbkę, o której osiemnaście wieków wcześniej nie słyszano, a gdyby nawet tak się stało, nikt nie wziąłby jej za Sumienie. Jest to prawo samowoli”²².

Tymczasem nie zauważono, że osłabiając Sumienie, osłabia się także relacje obywatela względem państwa. Nie dostrzeżono, że Sumienie stanowi najistotniejszy fundament relacji człowieka z Bogiem, ale także relacji obywatela z państwem. Bez rozwiniętego Sumienia, bez poczucia odpowiedzialności trudno sobie wyobrazić dojrzałego obywatela, który swoje życie w danym państwie będzie traktował zarówno jako przywilej, jak i obowiązek; którego przynależność do wspólnoty politycznej będzie nie tylko motywowana dziecinną chęcią spędzenia życia pełnego beztroski i przyjemności, ale który potrafi dostrzec w egzystencji człowieka głębszy sens. Sumienie wprawdzie znakomicie utrudnia infantylnie beztroskie życie, ale pozwala na osiągnięcie dojrzałości, a więc pełni człowieczeństwa, a co za tym idzie – także pełni obywatelstwa.

Atak Gladstone’a nie był bynajmniej atakiem na Sumienie, ale pozwolił Newmanowi najpełniej rozwinąć swoje poglądy na temat istnieją-

¹⁹ Tamże, s. 44.

²⁰ Tamże, s. 45.

²¹ Tamże, s. 46.

²² Tamże, s. 46.

Teologia Polityczna 2/2004–2005

Temat numeru: Misja boża i ludzki porządek

cego w człowieku głosu Boga i pokazać, jak ważny jest on nie tylko dla Kościoła, papieża, ale także dla państwa. Zdaniem Newmana, na głosie wewnętrznym zbudowany jest sam Kościół, bo „gdyby papież przemówił przeciwko Sumieniu w prawdziwym znaczeniu tego słowa, popełniłby czyn samobójczy. [...] Na prawie sumienia i jego świętości są zbudowane zarówno teoria jego władzy, jak i jego rzeczywista moc”²³. Należy dodać, że chociaż los państwa nie jest aż tak bardzo bezpośrednio związany z Sumieniem, gdyż wspólnota polityczna ma do spełnienia nie tylko cele natury moralnej – to bez poważnego podejścia do Sumienia (Acton dodałby także: do wolności i odpowiedzialności) zbudowanie sprawiedliwej wspólnoty politycznej nie jest możliwe. Parafrazując słynne za-

²³ Tamże, s. 48-49.

kończenie *Listu do księcia Norfolk*, powinniśmy zawsze po obiedzie wznosić toast za Papieża i za Państwo, ale najpierw za Sumienie, a za Papieża i za Państwo w dalszej kolejności.

Arkady Rzegocki
doktor nauk politycznych, adiunkt
w Katedrze Historii Doktryn Politycznych
i Prawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego
oraz w WSB-NLU w Nowym Sączu, wieloletni
prezes Klubu Jagiellońskiego, redaktor
naczelný czasopisma *Pressje*, członek
Zarządu Ośrodka Myśli Politycznej. Autor
książki: *Wolność i sumienie. Fenomen liberalnego katolicyzmu w myśli lorda Actona*, 2004.

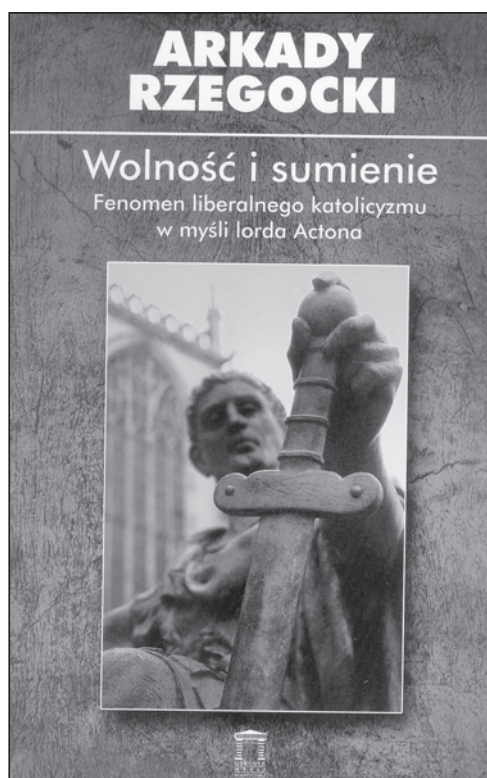
R e d a k c j a p o l e c a

„Lord Acton (1834 - 1902) należy do szczególnie rzadkiej kategorii ludzi. Angielski arystokrata łączący myśl liberalną z głęboką wiarą katolicką godził niejako większość z mniejszością. Acton był filozofem politycznym, teoretykiem wolności, inicjatorem nowoczesnej szkoły historycznej w Cambridge. Związany z Williamem E. Gladstone’em, wieloletnim premierem Zjednoczonego Królestwa, był w swoich czasach postacią niezwykle wpływową w Anglii, ale także jednym z najbardziej cenionych za granicą brytyjskich intelektualistów. W pełni zasługuje na to, aby jego dorobek stał się lepiej znany w Polsce”.

Norman Davies

„Oparta na gruntownych badaniach źródłowych i niezwykle wnikliwa książka Arkadego Rzegockiego wypełnia jedną z najdotkliwszych luk w polskiej historii idei. Ale „Wolność i sumienie” to coś więcej niż zwykła monografia twórczości Lorda Actona. To także ważny głos w debatach nad miejscem chrześcijaństwa w nowoczesnym świecie i zadaniami ludzi, którzy nakazy wiary chcą realizować w przestrzeni publicznej”.

Jarosław Gowin



Informacje o książkach OMP: www.omp.org.pl

Sklep internetowy z publikacjami OMP: www.omp.org.pl/sklepik_nowa.htm (największy wybór i najniższe ceny)

Zamówienia: omp@omp.org.pl, P.O. Box 322, 30-960 Kraków 1, faks: (12) 632 33 82, tel. 0501 756 130.